Nr 64. **Kraków, Wtorek 8 Marca 1910.** **Rok XVIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 ha.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. i numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 7 marca.)

Narada br. Bienertha z Unią słow.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na środę bieżącego tygodnia jest wyznaczona narada bar. Bienertha z prezydyum Unii słowiańskiej. Chodzi tu o rekonstrukcyę gabinetu i uruchomienie sejmu czeskiego.

Rozłam w czeskiej partyi katolickiej.

Praga. (Tel. wł.) Skutkiem ciągłych nieporozumień w łonie stronnictwa czesko-katolickiego zdaje się, iż **przyjdzie do zupełnego rozłamu na dwie partye.** Jedna partya oprze się na podstawie programu chrześcijańsko-socyalnego — natomiast druga utworzy odłam katolicko-konserwatywny i pójdzie ręka w rękę z konserwatywną arystokracyą czeską. Na czele tej właśnie partyi stanie Jarosław hr. Thun szwagier następcy tronu. — Czeskie stronnictwo zaś chrześcijańsko-socyalne pójdzie ręka w rękę z niemieckimi chrześcijańsko-socyalnemi.

Ta partya domaga się też powszechnego prawa głosowania do wszystkich sejmów w państwie. Od siebie dodajemy, że przeciwnie faktem jest, iż rząd niemiecki starał się doprowadzić do porozumienia austryacko-rosyjskiego, i to na **specyalną prośbę rządu rosyjskiego.** A więc nie Niemcy nie chciały, lecz sama Rosya uniemożliwiła to porozumienie swemi intrygami na Bałkanie.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.). Rozwiązanie Izby poselskiej nastąpi niebawem, poczem odbędą się wybory. W 3 miesiące po rozwiązaniu Izby, około 22 czerwca zostanie ona napowrót zwołana.

Hr Khuen-Hederwary oświadcza, iż rząd trzymał się w tym wypadku przepisów konstytucyi, która nakazuje, by najdalej w 3 miesiące po rozwiązaniu Izbę na nowo zwołano.

W Szegedynie socyaliści i demokraci urządzili demonstracyę hr. Stefanowi Tiszy, który wygłosił tam mowę wyborczą. Socyaliści i demokraci krytykowali ostro wrogie stanowisko hr. Tiszy wobec reformy wyborczej.

Natomiast w Czegled uchwalone Dr Kossuthowi votum ufności.

Przeciw podróżom Kramarza,

Praga. (Tel. wł.). 2 i 3 kwietnia odbędzie się tutaj zgromadzenie wszystkich młodoczechów celem przeprowadzenia reorganizacyi stronnictwa. Już dziś jest wiadomo, ze na zgromadzeniu tem podniosą się **ostre głosy krytyczne przeciw znanym podróżom Kramarza do Rosyi, gdyż podróże te stawiają partyę młodoczeską w trudnem położeniu.**

Na Bałkanach.

Król Piotr ominie Wiedeń.

Belgrad. (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość, że król Piotr w drodze swej do Petersburga ominie terytoryum austro-węgierskie i uda się do stolicy Rosyi przez Rumunię.

Rosya i Bułgarya.

Saloniki. (T. B.) Władze wojskowe donoszą, że Bułgarzy fortyfikują wiele punktów na granicy tureckiej i między żołnierzy rozdają broń.

Oficerowie austryaccy u ks. Czarnogóry.

Cetynia. (Tel. wł.) Na obiedzie wydanym na cześć oficerów eskadry austryacko-węgierskiej, książę Mikołaj, wyraziwszy zadowolenie z powodu przybycia eskadry na wody czarnogórskie wygłosił toast na cześć cesarza i rozkwit floty austryackiej.

Ks. Mikołajowi odpowiedział admirał Haus.

Demonstracya dworska.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ donosi, iż na balu dworskim kilku oficerów greckiej Ligi wojskowej prosiło posła greckiego, aby ich przedstawił cesarzowi. Cesarz dowiedziawszy się o co chodzi, odmówił temu — z posłem greckim rozmawiał przyjaźnie, ale wyraził ubolewanie, że pogorszenie sytuacyi w Grecyi nastąpiło wskutek wmieszania się do polityki członków Ligi wojskowej, która politycznie jest nieodpowiedzialną.

Austrya i Rosya.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia“ pisze, ze dyplomacya niemiecka sprzeciwiła się wszelkim usiłowaniom hr. Aehrenthala, które miały na celu porozumienie austryacko-rosyjskie. Dziś hr. Aehrenthal przekonał się—pisze „N. Wr.“— że Niemcy niechcą słyszeć o porozumieniu między Austryą a Rosyą. „N. Wr.“ jest z tego powodu niezwykle zadowolona i raduje się, że nie przyjdzie do porozumienia i że Niemcy w tym kierunku oddały wielką przysługę Rosyi.

Choroba dra Luegera.

Wiedeń. (T. B.). Wydany dziś biuletyn o stanie zdrowia Dra Luegera brzmi: Temperatura 37·6, puls 80, czynność serca i nerek niezmieniona; toż samo stan sił; oddech regularny, przytomność jasna.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiadomości z ratusza wiedeńskiego brzmią bardzo niepomyślnie. **Katastrofa nastąpi lada chwila** Nerki Dra Luegera **nie funkcyonują,** uremia czyli **zatrucie krwi występuje coraz silniej** skutkiem czego **funkcye serca słabną. Chory traci już przytomność.**

Tłumy mieszkańców Wiednia otaczają ratusz. Na twarzach wszystkich znać głębokie przygnębienie.

Agonia zbliża się.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tuż po południu dostał Dr Lueger **ataku niezwykle ciężkich wymiotów,** poczem osłabł niesłychanie i **stracił przytomność.** Zachodzi poważna obawa, iż **agonia już się rozpoczęła.**

Hofrichter i Milikiewicz.

Udowodnienie winy Hofrichterowi?

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie Hofrichtera zaszedł dla niego zwrot niepomyślny. „Zeit“ poświęca sprawie Hofrichtera osobny artykuł, w którym twierdzi, że udowodniono mu winę. Wedle wiadomości „Zeit“ 16 grudnia z. r. zgłosił się do kapitana audytora Kunza żołnierz pełniący służbę klucznika przy aresztowanym Hofrichterze donosząc, że wręczył mu on list do swego krewnego. List ten zawiera szczegóły naprowadzające, iż Hofrichter starał się o **usunięcie dowodów winy** przez swych krewnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Sonn u. Montags-Zeitung donosi, że nastąpi ekshumacya zwłok zmarłego nagle w styczniu szwagra Hofrichtera, kupca Geresdorfera, istnieje bowiem podejrzenie, iż **otruł on się sam,** pragnąc uniknąć aresztowania. Geresdorfer **miał być w porozumieniu** z Hofrichterem.

Nie Hofrichter, lecz Milikiewicz.

Graz. (Tel. wł.) »Grazer Tagespost donosi z Zagrzebia: Aresztowana tu serbska awanturnica Amanda Milikievicz (Marjanovicz), była badana przez sędziego śledczego przez trzy ostatnie dni od samego rana aż do późnego wieczora. Protokoły są już opracowane i będą przesłane policyi wiedeńskiej, budapeszteńskiej oraz major-audytorowi Kunzowi, który prowadzi śledztwo w sprawie Hofrichtera.

Śledztwo wykryło podobno jak najdowodniej, **że Milikievicz zakupiła istotnie truciznę cyankalium dla wytrucia oficerów sztabu generalnego w Wiedniu.** Jeden z kochanków jej, pewien nadporucznik zeznał, że odebrał jej pewnego razu cyankalium, gdyż miał obawę, że Milikievicz otruje albo siebie, albo jego.

Milikievicz posiadała w mieszkaniu w chwili aresztowania większy zapas tej trucizny, którą jej odebrano. Obecnie już prawdopodobnie nie posiada trucizny, na zapytanie zaś, czy jednak może zdołała gdzie ukryć, odpowiedziała: »jeśli mi nie wierzycie, że wszystko oddałam, to zapiszcie do protokołu, — że nie mam więcej trucizny«.

Policya zagrzebska wystosowała zapytanie do Wiednia, co ma obecnie zrobić z aresztowaną.

Zmiany w krakowskiej policyi.

Lwow. (Tel. wł.) Dzisiejsze wieczorne „Słowo polskie“ donosi, iż z powodu zamierzonego przeniesienia dyr. lwows. pol. p. Schechtla w stan spoczynku, prawdopodobnem jest, **że dyr. pol. krakowskiej p. Flatau obejmie jego stanowisko.** Dyrektorem policyi krak. zostałby w tym wypadku **radca pol. p. Swolkien.**

Nowy dyrektor lwowskiej policyi.

Lwów. (Tel. pryw.) „Słowo Polskie“ donosi: Dyr. policyi lwowskiej Schechtel wniósł na ręce namiestnika podanie o przejście w stan spoczynku. Namiestnik podczas pobytu w Wiedniu złożył to podanie ministrowi spraw wewnętrznych. Jako następców dyr. Schechtla wymieniają dyrektora policyi krakowskiej Dra Flattaua i radcę policyi lwowskiej Dra Rheinländera. Ponieważ, jak obiegają wiadomości autentyczne, dyr. Flattau ubiega się o posadę w Pradze i posadę tę otrzyma, przeto dyrektorem policyi krakowskiej zostałby radca Swolkień, lwowskiej — radca Rheinländer.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 7 marca).

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie obroty były bardzo silne i prawie wszystkie akcye poszły w górę.

Zmiany w sądownictwie.

Lwów. (Tel. pryw.) Prezydent sądu krajowego Bauch, przechodzący w stan spoczynku, urzędować będzie do 1 kwietnia. W jego miejsce prezydentem sądu krajowego we Lwowie zostać ma prez. sądu obwodowego w Tarnopolu Czerwiński, a wiceprezydentem sądu krajowego we Lwowie w miejsce powołanego do Najwyższego Trybunału p. Tadeusza Maliny, zostać ma wiceprezydent sądu obwodowego w Tarnopolu Andrzej Lorek.

Doniosła nominacya.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jutro ogłosi urzędowa „Wiener-Ztg.“ wybór szefa sekcyjnego Dra Roberta Mayera przewodniczącym centralnej komisyi statystycznej. Dr Meyer otrzyma trzecią rangę państwowa.

Stwierdzamy, że „Głos Narodu“ był w możności już przed paru dniami donieść o tem, uważając nominacyę tę jako fakt dokonany, aczkolwiek niepożądany dla narodowości słowiańskich.

(W sprawie tej zamieścimy obszerniejszy artykuł. *Przyp. Red.*).

Katastrofa z samochodem.

Widdeń. (T. B.). W nocy nastąpiło w Billrotstrasse zderzenie tramwaju elektrycznego z samochodem. Samochód zupełnie zniszczony; **szofer i trzej jadący automobilem śmiertelnie poranieni.**

Demonstracya w Berlinie.

Berlin. (T. B.) Dzienniki poranne oceniają ilość osób, które brały udział we wczorajszych demonstracyach, na 150.000 osób. „Vorwärts“ donosi, że poseł socyalistyczny Stadthagen został przez policyę znieważony; ma on płaszcz szablą rozcięty, jeden z policyantów pchnął go na ziemię. O godz. 7 wiecz. przyszło do ponownych starć. Policya dobyła broni, kilkanaście osób odniosło w głowę rany.

Berlin. (Tel. wł.) Wczorajsze niedzielne demonstracye w Prusach miały przebieg daleko spokojniejszy, aniżeli się obawiano. Widocznie policya otrzymała z góry polecenia, aby się zachowywać wobec demonstrantów mniej ostro.

Dopiero wieczorem, między ogrodem Treptowa a Berlinem, policya i konna żandarmerza **wpadła na tłum demonstrantów i poczęła siekać szablami. Sześć osób odniosło ciężkie rany, kilkadziesiąt osób lekkie, a wielu aresztowano.**

„Troska“ policyjnego państwa,

Berlin. (Tel. wł.) W parlamencie w toku rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych wyłoniła się ponownie srawa przejazdu cara Mikołaja przez kanał ces. Wilhelma w Prusach. Socyalista Molkenburg oświadczył się w ostrych wyrazach przeciwko dopuszczeniu policyi rosyjskiej do ochrony cara w granicach Prus i wskazał na konieczność wynagrodzenia osób, które poniosły straty z powodu czasowego zamknięcia kanału.

Sekretarz stanu Delbrück, w odpowiedzi Molkenburgowi, zaznaczył, że przedsięwziąć środki, zapewniające bezpieczeństwo obcego monarchy przed zamachami anarchistów, posiadających organizacye międzynarodowe, możemy tylko wówczas, gdy policya nasza wspierana będzie przez ludzi, poinformowanych osobiście o anarchistach. Królestwo pruskie nie otrzymuje w takich wypadkach żadnych rozkazów z zewnątrz, ale działa z własnej (nic nowego. Przyp. red.) inicyatywy, odpowiednio do godności (?) wielkiego państwa kulturalnego. W sprawie wynagrodzenia strat niema żadnych zobowiązań (?!!)

(Takie dwa państwa policyjne jak Rosya i Prusy rozumieją się wybornie. Rząd pruski jest widocznie zdania, że handel krajowy ma nawet obowiązek opłacać koszta przejazdu cara choćby to miało grozić czasowem zamknięciem wszelkiej komunikacyi w państwie. (Przyp. Red.).

Podróż króla Edwarda.

Londyn. (T. B.) Król Edward wyjechał do Biarritz.

Wybuch Wezuwiusza.

Neapol. (T. B.). Wezuwiusz znowu jest czynny; z wnętrza krateru wydobywa się gorący piasek i dym.

Malwersacye w arsenałach.

Paryż. Z Tulonu donoszą, że śledztwo w z powodu malwersacyi w arsenale wykazało, iż wielu dostawców przekupywało urzędników, aby nie płacić grzywien za spóźnienie dostawy.

Śmiertelna lawina.

Winnipeg. (T. B.) Według dalszych wiadomości wskutek usunięcia się lawiny z góry Selkirk **zginęły 92 osoby.**

Strajk w Filadelfii.

Filadelfia. Strajkujący są gotowi poddać się sądowi rozjemczemu, jeżeli przedtem zostaną z powrotem przyjęci, ale wątpliwem est, czy pracodawcy ten warunek przyjmą. Jak słychać, strajkujący chcą prosić prezydenta Tafta o poparcie. Wieczorem przyszło ponownie do rozruchów. Strajkujący obrzucili policyę kamieniami; policya atak odparła, przyczem wiele osób poraniono.

Ładna straż.

Petersburg. (T. B.) „Nowoje Wremia“ prostuje informacyę, że z katetry Petropawłowskiej skradziono krzyże. Skradziono tylko wieńce; mianowicie żołnierze, którzy stali na straży, skradli srebrny wieniec z grobu Piotra Wielkiego i zagrzebali go w podwórzu. Żołnierze zostali aresztowani. Kradzieży innych wieńców dotąd nie skonstatowano.

Berlin. (T. wł.) „Berl. Tagblatt“ donosi z Petersburga w sprawie kradzieży wieńców w cerkwi petropawłowskiej, iż wieńce znaleziono połamane u rozmaitych sklepikarzy, w pobliżu twierdzy. Przed paru laty zaszedł podobny fakt ze złotymi koronami, które tu na koronacyę Mikołaja II. przygotowano.

Świętokradztwo.

Budapeszt. (T. B.) Do kościoła w Steinbruch włamano się dzisiejszej nocy i skradziono wielką ilość sprzętów kościelnych, ornatów i t. d. Sprawcy dostali się do kościoła przez wieżę, spuściwszy się po sznurach dzwonów.

Nagłe zasłabnięcie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Podczas wczorajszego przedstawienia w wiedeńskiej nadwornej operze, dyrektor opery i znany muzyk Weingartner, który sam podczas przedstawienia dyrygował, nagle zasłabł.

Żiwnostenska Banka.

Praga. (T. B.). Walne zgromadzenie „Żiwnostenska banka“ uchwaliło z czystego zysku 3,300.000 k. wypłacić 5 prc. dywidendę i 2 prc. superdywidendę.

Walki na pograniczu.

Konstantynopol. (T. B.) Na granicy turecko perskiej przyszło do starcia między dwoma szczepami; — po obu stronach są ranni.

Z chwili bieżącej.

Referentem prasy polskiej w prezydyum Rady ministrów, ma zostać na miejsce ś. p. Dra Adama Bieńkowskiego, Dr Alfred Wysocki komisarz namiestnictwa, współredaktor „Gazety lwowskiej“. Dr Wysocki jest znany w kołach literackich, jako niezwykle uzdolniony i wykształcony krytyk. Oprócz tego jest on dokładnie obznajomiony z stosunkami krajowemi, pracował dłuższy czas jako dziennikarz, ma zatem wszystkie kwalifikacye, aby godnie zastąpić swego nieodżałowanego poprzednika.

Nowe koleje galicyjskie.

Z poważnego źródła otrzymujemy następujące uwagi:

Podczas czwartkowego posiedzenia Izby poselskiej zjawiła się w parlamencie deputacya ludności powiatów jasielskiego, ropczyckiego i pilzneńskiego. Celem tej deputacyi jest wniesienie prośby do Koła polskiego, a za pośrednictwem Koła do rządu celem wybudowania na koszt państwowy kolei z Jasła do Dębicy. Ta deputacya jest dalszem ogniwem akcyi, podjętej przez owe trzy powiaty celem wywalczenia nowej drogi żelaznej, która interesuje dwanaście powiatów w Galicyi zachodniej. Pierwszym aktem uroczystym tejże akcyi był wiec, który się odbył w Jaśle 27 lutego r. b. — Deputacya wręczyła Kołu polskiemu uchwały, powzięte na tym wiecu wraz z ich umotywowaniem.

Słuszność nakazuje przyznać, że Galicya w stosunku do swojej powierzchni, gdy ją porównamy z innymi krajami koronnymi, — posiada stanowczo za mało dróg żelaznych. Nadto kierunek przebiegających przez Galicyę kolei żelaznych jest niewygodnym dla interesów gospodarczych kraju. Łatwo to zrozumieć, skoro uwzględnimy, że owe drogi budowano głównie z pobudek strategicznych, zamiast uwzględniać potrzeby ekonomiczne kraju. Nadto niefortunne ukształtowanie geograficzne Galicyi, która się rozciąga długim a wąskim pasem między północnemi Węgrami i południowym obszarem Królestwa Polskiego sprawiło, że główne linie kolejowe galicyjskie musiano wybudować celem stworzenia komunikacyi między Zachodem i Wschodem. To zadanie spełniają koleje Karola Ludwika i kolej tak zwana Transwersalna. Z biegiem czasu zaczęto krótszemi liniami kolejowemi łączyć niemal równolegle biegnące obie koleje główne. Wreszcie wybudowano szereg połączeń kolejowych z siecią kolejową węgierską.

Drogi żelazne budowano w Galicyi wtedy, kiedy życie gospodarcze naszego kraju opierało się wyłącznie na produkcyi rolniczej, gdy Galicya nie miała własnych fabryk i gdy wogóle nie wiedziano, że kraj nasz posiada ukryte w głębi ziemi bogate skarby natury. Dzisiaj stosunki gospodarcze w Galicyi ułożyły się w ten sposób, że istniejące koleje żelazne idą bokiem, mijając miejscowości, w których zdrowy przemysł górniczy, podstawa wszekich innych gałęzi wielkiego przemysłu, coraz świetniej się rozwija. Jest więc zadaniem nietylko powołanych ku temu czynników rządowych i krajowych, ale także ludności okolic zainteresowanych, — usilnie pracować nad zapełnieniem luk dotkliwych, istniejących w sieci kolei galicyjskich.

Taką luką jest brak drogi żelaznej, któraby łączyłaby kolej Karola Ludwika z koleją Transwersalną od Dębicy do Jasła i która wzdłuż doliny Wisłoki przecinałaby trzy wielkie, żyzne, pod względem gospodarki wysoko rozwinięte powiaty Galicyi zachodniej. — Linia kolejowa Jasło-Dębica zapełniłaby dotkliwą lukę, jaką przedstawia brak drogi żelaznej w olbrzymim czworoboku, odgraniczonym od północy przez kolej Karola Ludwika, z południa przez część kolei Transwersalnej, z zachodu przez linię Tarnów-Rzeszów, ze wschodu przez kolej z Rzeszowa do Jasła i Zagórza.

Ponieważ ta linia odpowiada potrzebom komunikacyjnym i gospodarczym kraju, — przeto skarb państwa zrobi na budowie owej kolei bardzo dobry interes. Kolej z Jasła do Dębicy będzie należała do najbardziej dochodowych dróg żelaznych w kraju.

Interesowane trzy powiaty posiadają wielką produkcyę rolną. Do tej pory skazaną jest owa produkcya na powolny i niestosunkowo drogi przewóz kolejowy. Odbija się to dotkliwie na cenie towaru i uniemożliwia jego korzystniejsze zużytkowanie na dalszych targach zbytu. Cierpi także gospodarstwo leśne. Brak komunikacyi wpływa niekorzystnie na możność eksploatacyjną wielkich drzewostanów, w które obfitują te okolice. Handel bydłem i nierogacizną ciągle się rozwija. Ten rozwój byłby szybszym i korzystniejszym, gdyby istniała kolej. Brak należytej komunikacyi odstrasza większych kupców bydła od przybywania na większe targi powiatowe.

Wreszcie powiaty ropczycki, pilzneński i jasielski obfitują w bogactwa naturalne, których odkrycie i zużytkowanie przemysłowe zależy od stworzenia komunikacyi szynowej. W tym okręgu istnieje otwarta kopalnia w Grudnie i przeszło 500 wyłączności węglowych górniczych, które dzisiaj są skazane na bezczynność z uwagi na trudności przewozowe i taryfowe. Nadto na terenie, przez który ma przebiegać kolej, znajduje się cały szereg pól naftowych, których eksploatacya zależy od budowy kolei Dębica-Jasło. Przemysł naftowy rafineryjny przywiązuje wielką wagę do budowy tej linii kolejowej, ponieważ tworzy ona krótszą, łatwiejszą i szybszą komunikacyę z okolic podkarpackich na główną arteryę kolejową w kierunku zachodnim. Przemysł naftowy galicyjski ma tylko rynki zachodnie, ponieważ leżące na wschodzie Rosya i Rumunia posiadają same rozwinięty przemysł naftowy. Na zachodzie konkurencya jest tak zaostrzona, że każdy kilometr drogi krótszej i tańszej, czyli zaoszczędzenie choćby kilku halerzy za przewiezienie centnara nafty lub benzyny rozstrzyga o zawojowaniu lub straceniu pewnego okręgu zbytu. Taksamo i dla rozwoju kopalnictwa naftowego kolej Jasło-Dębica ma wielkie znaczenie, ponieważ skraca drogę sprowadzania do kopalń tamtejszych rozmaitych artykułów z zachodu, jak rury hermetyczne, maszyny, liny i t. d.

W owych powiatach istnieje poważny przemysł ceramiczny: produkcya cegieł, drenów, dachówek, wyrobów garncarskich, kamieniołomów i wapna hydraulicznego. Dzisiaj z powodu braku kolei ten przemysł ceramiczny ma bardzo szczupły teren zbytu. Także i przedsiębiorstwa fabryczne działu spożywczego: jak młyny, browary i gorzelnie skorzystają niesłychanie z wybudowania tej kolei. Rzut oka na mapę przekona, że kolej Jasło-Dębica odegra ważną rolę w ruchu tranzitowym kraju, ponieważ przedstawia skrócenie drogi na kolei transwersalnej o 37 km., względnie o 68 km. Linia projektowana może się z czasem stać ważnem ogniwem połączeń kolejowych międzynarodowych między Węgrami i Królestwem Polskiem.

Znaczenie kolei Jasło-Dębica zrozumiał sejm galicyjski. Od 1901 roku oświadczał on się kilkakrotnie za wybudowaniem tej linii jako kolei państwowej. Strony interesowane zdecydowały się wziąć udział w kosztach budowy. Należy się spodziewać, że rząd usłucha głosu kraju i Koła polskiego i podejmie jak najrychlej roboty budowlane.

Organizacya stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w Wiedniu.

Wzór dobrej organizacyi partyjnej.

Z poważnych kół parlamentarnych wiedeńskich otrzymujemy następujące informacye:

Nieuchronna niemal katastrofa na ratuszu wiedeńskim spowoduje długi szereg zmian osobistych i politycznych w organizacyi stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Dr Karol Lueger był dyktatorem tego stronnictwa, panował wszechwładnie na ratuszu wiedeńskim, potem sejmie dolno-austryackim, wreszcie w parlamencie. Tutaj, na terenie parlamentarnym od czasu zaprowadzenia głosowania powszechnego, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zajęło pierwsze miejsce. Postępująca, ciężka choroba nie pozwoliła Dr Luegerowi wyzyskać należycie nowych sił stronnictwa. Wówczas zaczął występować na pierwszy plan Dr. Gesmann. Dopóki był ministrem, nie mógł, rzecz prosta, oddawać się pracom partyjnym z taką energią, jaką rozwijał w latach poprzednich, gdy był jeszcze posłem do Rady państwa i [illegible] więcej. Stanowisko ministeryalne ciążyło mu też widocznie. Z nieukrywaną radością porzucił to stanowisko, by ponownie i całkowicie poświęcić się organizowaniu stronnictwa chrześcijańsko-społecznego i czuwania, by ta organizacya funkcyonowała należycie. Dr Gesmann jest tedy z góry przeznaczony na to, by zostać faktycznym przywódcą stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Nominalnie atoli ster stronnictwa spocznie w rękach Alojzego ks. Liechtensteina. Ten wybitny i doświadczony parlamentarzysta, który już od 1876 roku z krótką trzyletnią przerwą piastuje mandat poselski, będzie godnie reprezentował na zewnątrz partyę chrześcijańsko-społeczną. Wielka wiedza socyalna w duchu chrześcijańskim, po matce Polce, Potockiej z domu, wrodzony talent polityczny, olbrzymie stosunki rodowe i towarzyskie — wszystko to składa się na to, że ks. Alojzy Liechtenstein na terenie parlamentarnym poprowadzi partyę chrześcijańsko-społeczną z wielkim dla świata chrześcijańskiego i dla demokracyi chrześcijańskiej pożytkiem. Burmistrzem miasta Wiednia zostanie Dr Gessmann; w jego rękach spocznie kierunek partyi poza parlamentem, ster organizacyi i cała agitacya.

Organizacya stronnictwa chrześcijańsko-społecznego opiera się na trzech głównych filarach: na komitetach politycznych lokalnych, na stowarzyszeniach zawodowych i na prasie.

Komitety lokalne istnieją w każdym okręgu wyborczym, miejskim i wiejskim i wszystkich dzielnicach Wiednia. Nie są one organizacyą dorywczą, stwarzaną jedynie na czas wyborów. Nie są one nawet organizacyą wyborczą. Istnieją stale i ciągle stykają się z wyborcami. Służą one wyborcom radą oraz informacyami w wszystkich kwestyach życia politycznego. Starają się one o zaufanie ludności chrześcijańskiej, o jej zszeregowanie, o wytwarzanie w niej solidarności i odporności, słowem z piasku sypkiego robią zwartą masę, świadomą swej siły, swoich praw i swoich obowiązków obywatelskich. Dla wykształcenia politycznego i socyalnego ludności chrześcijańskiej w prowincyach austro-niemieckich te organizacye lokalne zrobiły bardzo wiele. Właściwą robotę partyjną w każdej organizacyi lokalnej prowadzą płatni urzędnicy. Mając zabezpieczony byt materyalny i przyszłość, ci ludzie mogą i muszą poświęcić cały czas i całą energię na spełnianie swych zadań. Posłowie i przywódcy lokalnych organizacyi, spełniający honorowo swoje obowiązki, wykonują kontrolę i nadają kierunek wszystkim pracom i funkcyom komitetów lokalnych.

Równolegle z komitetami lokalnymi politycznymi działają organizacye zawodowe chrześcijańskie. Nie ograniczają się one do jednego powiatu lub do jednej dzielnicy, lecz zazwyczaj skupiają w swoich ramach pracowników danej kategoryi bądź z wszystkich krajów niemieckich i niemiecko-słowiańskich, bądź z jednego kraju koronnego bądź samego Wiednia. Naturalnie, że w obrębie takiej organizacyi zawodowej istnieją poszczególne grupy lokalne. Cel organizacyj zawodowych jest niemal wyłącznie ekonomiczny. Członkowie się popierają wzajemnie, by wywalczyć sobie warunki bytu i uchronić się przed wyzyskiem, by się kształcić umysłowo, by wreszcie pielęgnować życie towarzyskie, które jak zwykle na Zachodzie, toczy się falą poza domem. Rzecz jasna, że organizacye zawodowe pracowników chrześcijańskich oddają stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu w życiu publicznem podczas wyborów wielkie przysługi.

Trzecim filarem, podtrzymującym gmach organizacyjny stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, jest prasa tegoż obozu. W centralnym punkcie organizacyi, w samym Wiedniu dla celów polityczno-parlamentarnych stronnictwo posiada organ informacyjny, drukowany jako manuskrypt, korespondencyę „Austria". Naczelnym jej redaktorem i wydawcą jest ruchliwy dziennikarz, pan Karol Seeling. Pozostaje on w codziennych stosunkach z ekscelencyą Gessmannem, który mu daje informacye, o czem i jak należy pisać. Pan Seelig ma lokal redakcyjny w biurach centralnej organizacyi politycznej stronnictwa, redaguje bowiem nie tylko ową „Austrię", która całej prasie austro-niemieckiej bez różnicy stronnictw dostarcza informacyj o frakcyi parlamentarnej chrześcijańsko-społecznej, lecz także pisze artykuły polityczne przeznaczone dla wszystkich dzienników chrześcijańsko-społecznych prowincyonalnych. Stronnictwo bowiem przykłada wagę do tego, by o danej sprawie parlamentarnej lub partyjnej wszystkie dzienniki przynosiły zawsze jeden i ten sam równobrzmiący artykuł. W ten sposób wyrabia się w masach jednolita opinia publiczna.

Taka metoda wpływa dodatnio na dyscyplinę partyjną i ułatwia przywódcom kierowanie masami. Dziennikiem wybitnie partyjnym, przeznaczonym dla inteligentnej publiczności, jest gazeta „Reichspost" w Wiedniu. Redaguje ją stosunkowo jeszcze młody, pierwszorzędny publicysta Dr Funder. „Reichspost" posiada pierwszorzędne informacye nie tylko z dziedzin polityki wewnętrznej, ale i zagranicznej. Żywo się zajmuje sprawami słowiańszczyzny południowej i utrzymuje stosunki z temi sferami chorwackiemi, które pracują nad rozszerzeniem wpływów austryackich na Bałkanie. Organem, przeznaczonym dla szerokich warstw katolickich, jest tania bo koronę kosztująca miesięcznie, ilustrowana codzienna „Neue Zeitung". Nakład jej dochodzi już do stu tysięcy egzemplarzy dziennie. Wyparła ona podobnego rodzaju dzienniczki brukowe, bezwyznaniowe, masońskie lub socyalistyczne. Na prowincyi ma stronnictwo chrześcijańsko-społeczne we wszystkich miastach nieco większych gazety codzienne, a po miasteczkach tygodniki. Prócz tego istnieją czasopisma organizacyj fachowych.

Dzięki wspólnej pracy organizacyj politycznych, organizacyj fachowych i prasy, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zapuściło w masy katolickie korzenie tak liczne i tak głębokie, że ją obecnie, ani kontragitacya, ani żadne burze nie zdołają obalić, albo choćby osłabić. Nadto również i organizacya klubu parlamentarnego chrześcijańsko-społecznego jest bardzo spoistą. Klub posiada płatnego sekretarza, który ma kilku płatnych pomocników. Ten płatny sekretaryat załatwia nie tylko całą korespondencyę polityczno-parlamentarną, którą otrzymują posłowie, lecz także zbiera w ministerstwach, w urzędach centralnych wszystkie informacye, o jakie wyborca prosi danego posła. W stronnictwie chrześcijańsko-społecznem jest niemożliwym wypadek, ażeby wyborca nie otrzymał odpowiedzi na list wystosowany do posła. Podtrzymuje to zaufanie wyborców do poszczególnych posłów i do całego wogóle klubu parlamentarnego chrześcijańsko społecznego.

Powyżej opisana organizacya partyjna, jak każdy mógł z łatwością spostrzec, jest bardzo kosztowną. Taka organizacya może funkcyonować tylko wtedy, jeżeli wszyscy członkowie stronnictwa poczuwają się do płacenia składki rocznej w miarę posiadanych środków. I to jest najlepszym dowodem wysokiego uświadomienia politycznego członków stronnictwa chrześcijańsko społecznego, że rozumieją znaczenie i pożytek wzorowej organizacyi; a rozumiejąc, chętnie i regularnie opłacają przyjętą na siebie dobrowolnie wkładkę roczną. Śmiało można powiedzieć, że organizacya stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w Austryi nie ustępuje dzisiaj wzorowej organizacyi centrum katolickiego w Niemczech. Nawet socyaliści austro-niemieccy i czescy patrzą z zazdrością na wspaniałą konstrukcyę wewnętrzną partyi chrześcijańsko-społecznej. A jest to rzecz nie mała: Sprawiedliwość bowiem nakazuje wyznać, że po stronnictwie chrześcijańsko-społecznem jest najlepiej zorganizowanem stronnictwo socyalno-demokratyczne.

W epoce, gdzie organizacya jest wszystkiem nawet w życiu polityczno-parlamentarnem, przyszłość należy do tych partyj, które się umieją w porę należycie zorganizować. Zapamiętajmy to sobie.

Opłaty na Łabie a parlament austryacki.

Wiedeń, 5 marca.

(*Ma.*) Parlamrnt austryacki urządził przez wczorajszy protest przeciw opłatom rzecznym na Łabie wielką demonstracyę antypruską. Wprawdzie minister Dr Weiskirchner i mówcy niemieccy zastrzegali się przeciw nadawaniu dyskusyi zabarwienia politycznego i sprowadzali sprawę sporną na teren wyłącznie gospodarczy, jednak — jak nawet niemieckie dzienniki przyznają — dyskusya wczorajsza wpłynie niemało na oziębienie entuzyazmu prusofilskiego wśród Niemców austryackich.

Sprawa sama znaną już jest czytelnikom „Głosu Narodu". Prusy przeparły w Radzie związkowej uchwałę, pozwalającą im pobierać opłaty od statków, płynących po Łabie. Zarządzenie to obciąży statki, płynące do i od Austryi, podatkiem około 6 milionów koron. Ruch statków na Łabie jest bowiem na granicy Austryi dwa razy większym niż w Tryeście, a 10 razy niż na Dunaju. Miasta przemysłowe w Czechach, jak Podmokłe i Tetschen zagrożone są ruiną, jeżeli wolność żeglugi na Łabie zostanie zniesioną. Wolność ta istnieje już bez przerwy od czasów Karola IV. a umowa austro-niemiecka z 22-go czerwca 1870 zagwarantowała ją międzynarodowym traktatem. Cały zagraniczny eksport północnych Czech (głównie zboża, węgla i cukru) posługuje się Łabą, jako drogą komunikacyjno-handlową i dlatego przedewszystkiem Niemcy Czescy podnoszą gwałtowny protest przeciw opłatom na Łabie.

Jako przykład ostrego tonu przeciw Prusom przytoczyć można głos „N. Wiener Journal'a", dziennika bardzo poczytnego w Wiedniu. Pisze on w sposób następujący:

„W rzeczywistości rząd pruski chce dać podarek agraryuszom nadłabskim, którzy już oddawna patrzą niechętnie na tani dowóz zboża drogą wodną. Dla nich więc szkody mają ponieść: Holandya, Francya, Anglia, Austrya i południowe Niemcy. Przemysł austryacki nie może już więcej znieść ciosów, a cios przez pruski rząd planowany byłby niesłychanie silnym. Eksport nasz i import, który w krajach bałkańskich stale się pomniejsza, poniósłby nowe i dotkliwe straty na północy. — Dlatego należy z radością powitać dyskusyę w Izbie posłów. I jeżeli przy tej sprawie moment polityczny należy rzeczywiście usunąć, a trójprzymierze nie poniesie żadnej szkody z powodu opłat rzecznych, to jednak nie należy lekceważyć wpływu momentów ekonomicznych na uczuciowe. Sprzymierzeniec nasz może w walce konkurencyjnej pchać się naprzód, podobnie jak może i Austrya, nie powinien jednak wydawać zarządzeń, które Austryę wprost pozbawiają dochodów. Minister spraw zewnętrznych i minister handlu powinni oprzeć się tym usiłowaniom. Znajdą silne oparcie w całym parlamencie.

Z okazyi dyskusyi piątkowej podnieść jeszcze należy jeden moment: jednomyślność Izby posłów. Prawdą jest zatem, że ekonomiczne sprawy jednoczą wszystkie ośm narodowości, reprezentowane w Radzie państwa. Podobna jednomyślność panowała w pamiętnym dniu majowym r. 1906, gdy Izba posłów za ministerstwa Hohenlohego protestowała przeciw autonomicznej taryfie cłowej na Węgrzech. Oby się udało obecnie gabinetowi bar. Bienertha ominąć katarakty narodowych waśni i zająć Izbę tylko sprawami gospodarczemi i społecznemi! Są one przecież ważniejszemi od śmiesznych kwestyj i kwestyjek sporu czesko-niemieckiego.

Niestety, nie tylko narodowościowe spory spotykają rząd w ciężkiej jego drodze krzyżowej. W jesieni najdalej zapadnie rozstrzygnięcie co do planu finansowego Dra Bilińskiego. Podatki — to także sprawa gospodarcza, i także złączy ona wszystkie stronnictwa — w opozycyi. Żadne nie zapala się do uchwalenia nowych ciężarów. I może plan finansowy będzie w drodze krzyżowej rządu — końcem, Golgotą!...

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Jana Bożego; pojutrze we środę Franciszki panny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 11; zachód przypada o godz. 5 minut 32; długość dnia godzin 11 minut 21

Kraków, dnia 7 marca.

Szanow. Prenumeratorów naszych, którzy nie nadesłali jeszcze należytości abonamentowej, prosimy o przesłanie tejże najdalej do dnia 10 b. m. Po upływie tego terminu wstrzymamy bezwarunkowo wysyłkę naszego dziennika wszystkim tym, którzy zalegać będą z prenumeratą.

Obchód grunwaldzki. W dn. 5 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prez. Dra Lea posiedzenie komitetu grunwaldzkiego Rady miasta, na którem obradowano nad sposobem wykonania poszczególnych punktów uchwalonego programu uroczystości, tudzież nad sposobem pokrycia kosztów z urządzeniem uroczystości połączenych.

Z komisyi administracyjnej. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej pod przewodnictwem prezydenta miasta Dra Juliusza Leo.

Przed porządkiem dziennym, radca m. Dr Ponikło, imieniem Komitetu upoważnionego do sprawdzenia zamknięć rachunkowych za rok 1909 przedłożonych przez Admistracyę akcyzy z funduszów pozostających pod jej zarządem, złożył wyczerpujące sprawozdanie, wykazujące zgodność tych zamknięć ze stanem księgi dowodów rachunkowych.

Następnie komisya rozpatrywała szkice na budowę urzędu akcyzowego, który stanąć ma przy ul. Starowiślnej, w pobliżu budującego się mostu i ma obok lokali potrzebnych na pomieszczenie urzędu i koszar straży, obejmować w parterze sklepy, a na pierwszem i drugiem piętrze kilka mieszkań przeznaczonych częścią dla urzędników akcyzowych, częścią do wynajmu osobom prywatnym.

Komisya udzieliła Administracyi akcyzy i Biuru technicznemu kilka wskazówek i poleciła wypracowanie szczegółowych planów i kosztorysów wspomnianego budynku.

W sprawie rozszerzenia opłat od trunków obowiązujących obecnie w Krakowie, na terytorya gmin, które dnia 1 kwietnia b. r. mają być do Krakowa wcielone, uchwaliła komisya zasięgnąć opinii sekcyi prawniczej.

Gnojowisko magistrackie w śródmieściu, bo tuż przy plantacyach na Rynku kleparskim. Kto chce poznać jak wygląda rynek w Radymnie, Pacanowie i t. p. niech przejdzie na Rynek kleparski. Plac cały zajęty na stajnię i postój wozowy, niebrukowany, bez ścieków i odpływów, zagnojony, a co Magistrat każe posypać kamieniem wapiennym, to furmanki miejskie zaraz zbiorą z gnojem i wywiozą. Pojenie koni odbywa się na chodniku przed domami od strony zachodniej, głównej linii komunikacyjnej. Dwie studnie, w małym od siebie oddaleniu, mądrze urządzono przy chodniku zamiast na środku lub po obu końcach placu. Na około studzien bezprzestannie błocisko tak, że trudno przejść po chodniku a zajechać przed kamienice jest niemożliwem. Jeszcze gorzej, gdy na postój w południe zjedzie około 15 węglarzy, wtedy dostęp i dojazd do domów zupełnie

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

30

— Chciałabym pomówić z panem o kraju naszym. Przyjdź pan koniecznie do nas w tych dniach. Zdaje mi się, że gotują się dokoła nas ważne wypadki, wobec których pomoc pana i pańskich rodaków będzie nam bardzo potrzebna.

— Osobiście jestem człowiekiem bez znaczenia, ale jeżelibym mógł być kiedykolwiek użytecznym sprawie ojczyzny waszej, zrobię wszystko, co będzie w mojej mocy. Jestem przecie przyjacielem króla.

— Możesz pan mieć tu jeszcze innych przyjaciół prócz niego.

Słowa te napełniły Branda nowem wzruszeniem. Musiał panować nad sobą, by nie wybuchąć ze swem hamowanem długo uczuciem. Drobna rączka, błyszcząca od klejnotów poruszała wciąż wachlarzem, dotykając go czasem przypadkowo. Miał niezwyciężoną pokusę uwięzić ją w swych dłoniach i okryć pocałunkami. Nie zrobił tego jednakże, nie wyrzekł nawet słowa, księżniczka milczała także, jakby zatopiona w myślach.

— Król szuka cię Milico — rzekł wchodząc kniaź Mikołaj, który zdawał się nie dostrzegać obecności Branda.

— Zdaje mi się, że spełniłam już mój obowiązek, znużona jestem i chciałabym wracać do domu.

— Musisz w każdym 'razie pożegnać króla.

Podniosła się bez pośpiechu i odeszła wsparta na ramieniu kniazia Rajkowicza.

Brand pozostał sam w oranżeryi. Od progu jeszcze księżniczka posłała mu przez ramię pożegnalny uśmiech. Tymczasem pod oknami pałacu puszczano fajerwerki i ognie bengalskie, iluminacya zapłonęła dokoła, siejąc różnobarwne blaski. Brand wyszedł do parku, mieszając się z tłumem wesół, szczęśliwy jak dziecko.

W tymże mniej więcej czasie Goryszkin pukał do drzwi dużego, białego domu stojącego na placu Cudzoziemców. Wprowadzono go natychmiast. Przeszedłszy przez szereg dużych pokoi, umeblowanych na sposób wschodni, dyplomata rosyjski, znalazł się przed obliczem Effenden-Baszy.

Turek nie zdjął był jeszcze galowego stroju i miał na głowie paradny swój turban, zdobny w brylantową gwiazdę, jak gdyby nie wyrzekał się jeszcze zamiaru udania się na dwór królewski. Pozdrowił Goryszkina i rozpoczął z nim francuską rozmowę.

— Dowiaduję się — rzekł — że wbrew temu co mi pan zapowiadałeś, wszyscy ambasadorowie znajdują się na przyjęciu w zamku. Czemże się wytłómaczę przed moim władcą ze swej nieobecności? Jutro już będą o niej wiedzieli w Konstantynopolu.

— Effenden Baszo! — odparł Goryszkin, zapalając spokojnie papierosa - ja także otrzymałem z Petersburga polecenie uznania królem Mirosława Illicza, jutro więc udam się na zamek, dla wytłómaczenia się z dzisiejszego mego zaniedbania. Ale wy pozostajecie przecie poza obrębem europejskiego koncertu i nic obowiązuje was wcale postawa mocarstw.

— Cóż stąd? — odparł Basza — rząd mój może nie pragnąć zatargu z Europą.

— Posłuchaj mnie uważnie Effenden Baszo. — Rząd rosyjski zgadza się tylko pozornie, na panowanie Mirosława Illicza, w gruncie ród ten nie miły jest memu władcy. To też jeśli kto inny zajmie się usunięciem go z tronu Montewerdyi, Rosya patrzeć będzie na to przez szpary, czuwając jednocześnie nad neutralnością mocarstw.

— A dalej?

— Reszta do was należy. Wszakże wiekowa nienawiść panuje między wami a zuchwałym tym ludem, którego nic nie ocali, skoro działa wasze zagrzmią pod murami Kralohradu.

— Przyjacielu Goryszkinie — odparł nieufnie Basza — zbyt często już kraj nasz stawał się biernem narzędziem pracującem dla waszych interesów. Gdybyśmy zdobyli Montewerdyę, to stałoby się to tylko na waszą korzyść. Rząd wasz wystąpiłby w roli oswobodziciela, robiąc z kraju tego państwo hołdownicze. Słowem czas jeszcze, okna zamku są oświecone. Udam się natychmiast na dwór, dla złożenia hołdu mego Mirosławowi Illiczowi. Mówiąc to, postąpił ku drzwiom.

— Nie tak spiesznie przyjacielu — powstrzymał go słodkim głosem Goryszkin. — Gdyby nawet stało się jak mówiłeś, otrzymalibyście niezawodnie, poważne odszkodowanie.

Turek zatrzymał się, a Goryszkim przekładać mu zaczął zniżonym głosem, rzeczy ważne widocznie i korzystne dla Turcyi, gdyż poważna twarz Muzułmanina rozjaśniała się stopniowo.

W tej chwili dało się słyszeć pod oknem miarowe stąpanie. Kompania żołnierzy przechodziła ulicą i zatrzymała się przed domem tureckiego poselstwa.

— Co to może znaczyć? — zapytał Turek.

— Bóg to raczy wiedzieć — oddarł zaniepokojony Goryszkin. — Słuchajmy.

Zastukano do drzwi i po chwili wszedł do sali oficer gwardyi królewskiej z listem w ręku.

— Polecenie od króla do hrabiego Goryszkina — rzekł, salutując i doręczając Rosyaninowi list królewski.

Goryszkin rozerwał kopertę drżącemi rękami, a przeczytawszy list, posiniał z wściekłości. Turek przechylił się przez jego ramię i odczytał skwapliwie co następuje:

„Mamy zaszczyt przesłać hrabiemu Goryszkin paszport jego i list żelazny zapewniający mu swobodny przejazd do granicy. Jednocześnie wysyłamy do Petersburga depeszę, objaśniającą cara o przyczynach, dla których obecność hrabiego Goryszkina w Montewerdyi stała się niemożliwą.

Zatwierdzamy własnoręcznym podpisem

Mirosław Illicz
król.

Goryszkin zmiął nerwowo otrzymaną kartkę, próbując zachować zimną krew.

— Bardzo dobrze panie — rzekł do oficera — jutro będę miał zaszczyt prosić króla o posłuchanie, na którem nieporozumienie to się wyjaśni.

Żałuję bardzo — odparł oficer — ale otrzymałem wyraźny rozkaz odprowadzenia natychmiast Waszej Ekscelencyi do stacyi granicznej. Osobny pociąg oczekuje na nas. A kompania moja stoi w pogotowiu.

To mówiąc, wskazał ręką na okno, poza którem widać było oddział żołnierzy uszykowanych bojowo.

Goryszkin musiał uledz, z wściekłością w duszy — na pożegnanie rzucił jeszcze kilka zapewnień tureckiemu ambasadorowi, który wysłuchał ich w milczeniu. Effenden Basza, czuł się także trochę nie swój, jakkolwiek nie gniewał się na to upokorzenie Rosyanina, którego był świadkiem.

Po wyjściu Goryszkina i jego eskorty, Turek rozebrał się, a położywszy się do łóżka, kazał ostentacyjnie zawezwać swego lekarza. Skutkiem tego, przed wschodem słońca jeszcze, wiedziano powszechnie w mieście, że gwałtowny paroksyzm febry nie pozwolił tureckiemu posłowi na wzięcie udziału w dworskich uroczystościach.

IX.

Rewia wojskowa.

Mirosław Illicz wjechał konno na wzgórze, panując ponad równiną otaczającą Montewerdyę. Opuścił na chwilę uzdę na szyję swego wierzchowca i zwrócił się do Branda, który szkicował coś w swoim albumie.

— Widziałeś pan? — spytał król, wskazując ręką na tuman kurzu, podniesiony z pod kopyt końskich, przez szarżę szwadronu jazdy królewskiej.

Odgłosy bębna i słowa komendy dochodziły jeszcze do ich uszu.

— Najjaśniejszy panie — odparł Brand ze szczerym zapałem. — Ci ludzie urodzili się żołnierzami i kawalerzystami, szkoda tylko, że nie są dość liczni.

— Góry są naszą główną obroną — odparł król, wskazując ręką na pasmo szczytów siniejących w oddali — wąwozy nasze są niezdobyte, a przy wojnie obronnej małe wojsko, oddaje te same usługi co duże. Dumny jestem z moich żołnierzy panie Brand.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zatamowany. Pojenie koni, wytrzepywanie worków z pyłu węglowego, przesypywanie węgli, granie w karty, krzyki, wymyślania ostatnimi wyrazami, bitki i t. p. to pouczający widok dla dziewcząt wychodzących o tym czasie ze szkoły imienia Oleśnickiego. Do tego wszystkiego handel odbywa się nie w ciasnych sklepikach lecz na chodnikach, które w dnie targowe pozakładane workami ziemniaków, zboża, owsa, mąki. Na chodnikach przesypywanie z worków do worków, przecinanie młotami kupionych kawałków żelaza. Zupełny obraz niechlujstwa i zaśmiecenia. Dziwne, porządki i samowole. Uwierzyć przecież trudno, aby Magistrat handlarzom wynajął chodniki publiczne komunikacyjne na ich użytek i miejsca zarobkowania. Dla kilku przekupniów i handlarzy tak ładny plac, jeden z niewielu w Krakowie, obrócić na śmietnik, na stajnię i gnojowisko — to przecież być nie powinno!

Obok tego chodnik po stronie zachodniej jest zupełnie zniszczony i zaniedbany. Trudno pojąć, dlaczego Magistrat po najdalszych uliczkach zamiejskich pozakładał chodniki betonowe a tu w środowisku miasta urąga oczom pozapadany bruk, założony przed 50 laty a nigdy nie naprawiany.

Przecież mieszkańcy Rynku kleparskiego takie same płacą podatki gminne jak i w innych ulicach miasta, zatem trudno zrozumieć to zupełne opuszczenie i zaniedbanie. W tych opłakanych stosunkach podobno właściciele domów mają zamiar postarać się, ażeby który z radców miejskich zamieszkał przy Rynku kleparskim, to może wtedy osiągnie się jaką poprawę, bo wszelkie prośby i podania są daremne. Może wtedy pobudzony zostanie Magistrat do zrobienia i utrzymywania i tam porządku a nie tylko posyłania egzekutorów do ściągania podatków gminnych.

Z Uniwersytetu. X. Andrzej Meliński, katecheta gimnazyum IV. w Krakowie, urodzony w Żywcu w Galicyi, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora św. teologii, — a zaś p. Albin Żabiński z Głębowic, praktykant konceptowy Banku krajowego we Lwowie, stopień doktora praw.

Ostatni tydzień Wystawy portretów kobiecych. Wystawa otwarta będzie już tylko do niedzieli 13 bm. włącznie; termin zamknięcia jest nieodwołalny, ponieważ od poniedziałku 14 bm. sale Towarzystwa Sztuk Pięknych są przeznaczone na inną wystawę.

Z teatru miejskiego. „Trylogia dubrownicka“ po dwóch pierwszych przedstawieniach, które wypełniły salę teatru, dana będzie po raz trzeci w czwartek. W dzień premiery dyrekcya teatru miejskiego otrzymała od licznych towarzystw kulturalnych chorwackich depesze z życzeniami i pozdrowieniami tak dla teatru krakowskiego jak i dla „bratniego społeczeństwa polskiego i sławnego grodu Krakowa“.

We wtorek dn. 8 bm. po dwóch tygodniach przerwy ukaże się „Wielki Fryderyk“ z dyr. Solskim w roli tytułowej. Początek przedstawienia o godz. 7.

Z teatru ludowego. Farsę ze śpiewami „Pod białym koniem“ daje dyrekcya na ogólne życzenie dziś po cenach tanich. We wtorek „Zbójcy“ z dyr. E. Rygierem w roli Franciszka. W roli Rollera wystąpi p. Karliński.

„Mąż o 2 żonach“ powtórzonym będzie we środę, zyskujący coraz większe powodzenie.

Odbywają się próby pod osobistem kierownictwem dyr. E. Rygiera z krotochwili Tristana Bernarda p. t. „Podróż w kufrze“. Rolę Hipolita Felarmand objął p. Jerzy Rygier i odtworzy na swój benefis we czwartek.

P. T. E. Zwyczajne ogólne zebranie członków Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego odbędzie się w dniu 7 bm. o godz. 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa przy ul. Kolejowej 3. Na porządku dziennym sprawozdanie dyrekcyi z czynności i sprawozdanie rachunkowe, oraz wybór nowych członków Rady Nadzorczej i komisyi rewizyjnej. Ogólne zebranie członków poprzedzi posiedzenie Rady Nadzorczej Towarzystwa.

W Klubie prawników i Kole artystyczno-literackim odbędzie się dla członków i ich rodzin we czwartek dnia 10 b. m. wieczór muzyczny z łaskawym współudziałem pani Tatarczuchowej, artystki-śpiewaczki. Początek o godzinie 9-tej wieczór.

Tow. lekarskie krakowskie odbędzie posiedzenie we środę dnia 9 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa. Prof. Dr Browicz wygłosi odłożony odczyt p. t. „Wyniki i znaczenie przeszczepiań raka“.

Koło Pań T. S. L. przypomina Sz. Członkom, iż w dniu 9 marca we środę odbędzie się w auli szkoły realnej (ul. Studencka) Walne Zgromadzenie tegoż Koła o godz. 4 po południu, w razie nie zebrania kompletu o godzinę później, ze zwykłym porządkiem dziennym.

Zgromadzenie stróżów odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem prezesem Adama Capa. Referował o ustawie dla stróżów p. Ludwik Gołąb. Zabierali głos stróże: Ludwik Migra w sprawie upadku stróżów przez alkohol. Jan Bugaj o nadużyciu władz zmuszenia stróżów do zamiatania ulic poza chodnikiem. Tomasz Sowiełek o przeciążeniu stróżek i stróżów, Cap o niesumiennych i nieżyczliwych dla stróżów właścicielach i administratorach kamienic, Ludwik Gołąb o obchodzie istnienia 10 lat stowarzyszenia stróżów, który się ma odbyć w przyszłą niedzielę t. j. 13 marca. Program obchodu będzie ogłoszony w następnych dniach. Po zgromadzeniu wpisało się 12 kandydatów na członków.

Ocena masła. Biuro mleczarskie Wydziału krajowego zawiadamia, że kraj. Komitet ocen i wystaw masła, w skład którego wchodzą delegaci Wydziału krajowego, Galic. Tow. gospodarczego, Krakowskiego Tow. rolniczego i Galic. Tow. mleczarskiego — urządza w Krakowie 10 ocenę masła w miesiącu kwietniu b. r.

Znaleziona zguba. Jeszcze w listopadzie ub. roku skradziono pruskiemu rotmistrzowi huzarów Hülenbandowi, wracającemu od p. Milewskiego z Piekar do Krakowa, walizę z rozmaitymi przedmiotami. Walizę tą znaleziono dopiero w [illegible] Finkelsteina na Zwierzyńcu. Znaleziono w niej jeszcze rozmaite, zepsute już przedmioty.

Nocne bójki. W żydowskim szynku Bernsteina przy ul. Siennej „goście“ napadli na 30-letniego żyda Adolfa Kiesbauera i zadali mu kilka ciężkich ran nożem. W tymże samym szynku dwaj nieznani napastnicy pobili ciężko nożami braci Zygmunta i Mieczysława Forów. Zawezwane pogotowie po udzieleniu im pierwszej pomocy, na własne ich żądanie powierzyło ich opiece domowej.

O godz. 12 w nocy zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Karmelicką do leżącego tam bez ruchu 40-letniego robotnika Antoniego Losa, którego towarzysze po sutej libacyi pokłóli nożami. Pogotowie po przyprowadzeniu go do przytomności, odwiozło go w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Aresztowanie. Policya krakowska aresztowała wczoraj w jednym z podrzędnych hoteli pewnego podejrzanego człowieka, który podał, że się nazywa Tomasz Musialik. Podczas rewizyi znaleziono u aresztowanego rozmaite drobiazgi i 4 wytrychy. W nogawce zaś od kalesonów znaleziono paszport hr. Skarbka, zamieszkałego przy ul. Pańskiej l. 12, którego w sobotę okradziono.

Aresztowany podał następnie, że nazywa się Pienin Kowal, że przyjechał do Krakowa z Królestwa, by się za namową księży na Jasnej Górze w Częstochowie, ochrzcić. Wczoraj rano miał nawet przyjąć chrzest w kościele św. Krzyża. Policya odstawiła Kowala do aresztów policyjnych, celem zbadania zwłaszcza tych ostatnich zeznań.

Złodzieje pod kluczem. Policya aresztowała wczoraj Józefa Dziewońskiego, 22-letniego murarza z Krakowa za kradzież palta na szkodę Wacława Kocoła, pomocnika handlowego w jednym ze sklepów przy ul. Floryańskiej. Przy aresztowanym znaleziono frachty i rękawiczki, które skradł wraz z paltem Kocołowi.

Równocześnie z nim aresztowano niejakiego Jana Jawornickiego, przy którym znaleziono karty zastawnicze na przedmioty pochodzące niewątpliwie z kradzieży.

W Fotoplastikonie przy ul. Grodzkiej L. 9, od 5 do 11 marca malownicza wyspa **Cypr i kraj Syrya** w Azyi Mniejszej. Serya obecna przedstawia kraje znane historyi już od najdawniejszych czasów i zawiera bardzo zajmujące i piękne typy tamtejszych mieszkańców, miasta Nikosia, Larnake, Beirut i inne starożytne miejscowości.

Ogólny wiec obywatelski w sprawie zniesienia propinacyi i reformy szynków odbędzie się dnia 8 bm. o godz. 6·30 wieczorem w Podgórzu w sali „Sokoła“. Na wiecu wygłoszą referaty: Dr Eisenberg: „Alkohol a zdrowie“, Dr Bobrowski: „Alkohol jako czynnik podatkowy w państwie, sejmie i gminie“ i Dr August Wróblewski: „O reformie szynkarstwa“. Po referatach dyskusya. Wiec zwołują przeważnie socyaliści.

Z Podgórza. Kronika policyjna. Estera Schuldenfrei, kilkudziesięcioletnia staruszka, poszła do pewnego sklepu płacić dług i położyła pugilares ze znaczną kwotą pieniędzy na paczce. Po pewnej chwili spostrzegła, że pugilares zniknął. Podejrzaną o kradzież pannę sklepową, Helenę Umhof, aresztowano, a ta przyznała się do kradzieży i zeznała, że część pieniędzy wydała już, a resztę z pugilaresem rzuciła do klozetu.

Ludwik Jurek, 25 lat, niebezpieczny złodziej włamywacz kościelny i domowy, który już był kilkakrotnie karany więzieniem na Wiśniczu, został przyaresztowany przez ajenta Jaworskiego za włamanie do mieszkania restauratora kolejowego Bernsteina na stacyi płaszowskiej. — Aresztowanego odstawiono do sądu.

Stróż domu przy ul. Kalwaryjskiej L. 18 doniósł, że przybłąkał się do niego duży kudłaty pies, rasy bernardyńskiej, maści brązowej i znajduje się u niego do odebrania.

Pogoda. Dnia 6-ego marca termometr doszedł od — 2·1 do + 8·6 C., barometr wahał się.

Dnia 7-ego marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 751·6 mm., termometru — 0·8 C., wiatr: wschodnio-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Jubileusz profesora. Lwowskie „Koło polskich architektów“ obchodziło w sobotę uroczysty obchód 40-letniego jubileuszu prof. Bisanza.

W sprawie ubezpieczenia funkcyonaryuszy prywatnych przez tych służbodawców, którzy obowiązkowi swemu dotychczas zadość nie uczynili, przewiduje ustawa kontrolę i przymus, które wykonują Biura krajowe powszechnego Zakładu pensyjnego (wiedeńskiego) przez swoich inspektorów.

Wobec tego wyjaśnia się i przypomina interesowanym ponownie, że ubezpieczenie można zawrzeć albo w wspomnianem Biurze kraj. powszechnego Zakładu pens., albo w Towarzystwie wzaj. ubezpieczeń Urzędników prywatnych we Lwowie, jako Zakładzie zastępczym, uznanym przez ministerstwo.

Zgłoszenia do tego Towarzystwa można uskuteczniać albo zaraz, nie czekając przymusu, albo później po otrzymaniu orzeczenia o dotyczącym obowiązku, gdyż ustawa zezwala na takie przeniesienia ubezpieczeń z jednego Zakładu do drugiego, każdej chwili i bez żadnych kosztów.

Prócz taryfy ściśle ustawowej, dającej świadczenia minimalne, przepisane ustawą — uzyskało Towarzystwo świeże zatwierdzenie dwóch nowych taryf (odpowiadających normie pensyjnej urzędników państwowych), wedle których niezawodnie wiele osób zechce sobie i swoim rodzinom zapewnić emeryturę wyższą, a których to norm powsz. Zakład pensyjny nie może stosować.

Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacyi, obliczeń i formularzy udziela Filia w Krakowie ul. św. Tomasza 1 (gmach Towarzystwa rolniczego) telefon Nr. 2011/VI.

O organizacyę rolników. Lwowski oddział galicyjskiego Tow. gospodarskiego odbył w sobotę Walne Zgromadzenie, na którem prof. Jan Paygert wygłosił odczyt o projektach organizacyi naczelnej reprezentacyi rolników. Prelegent krytykował projekt mniejszości Towarzystwa gospodarskiego o Radzie kultury krajowej, a oświadczył się za projektem większości Towarzystwa gospodarskiego. W końcu postawił wniosek:

„Walne Zgromadzenie wyraża przekonanie, że dla dobra kraju i rolnictwa byłoby bardzo pożądane jak najrychlejsze połączenie galicyjskiego Tow. gospodarskiego we Lwowie z Tow. rolniczem w Krakowie w jedno Towarzystwo rolnicze z siedzibą we Lwowie.“ Komitetowi tego Towarzystwa powinnaby władza centralna nadać charakter urzędowy naczelnej władzy rolniczej.

Rezolucyę tę przyjęto jednogłośnie. Ma ona być uchwaloną przez wszystkie oddziały galicyjskiego Tow. gospodarskiego.

Zastępcą prezesa w miejsce ś. p. Dra Szyszyłowicza wybrano prof. Jana Paygerta.

Z Zakopanego donoszą nam: 4 b. m. X. prałat K. Kaszelewski dokonał aktu poświęcenia wielkiego i wspaniałego domu, mieszczącego w sobie szkołę szycia, ochronę dla małych dzieci i internat dla 12 opuszczonych sierót. Zakład ten powierzony SS. Felicyankom, jest dziełem, które obok wielu innych chlubnie świadczy o znanym ze swej niezmordowanej pełnej ofiary i poświęcenia działalności X. K. Kaszewskiego. Oby ten nowy zakład stał się nowym czynnikiem umoralniającym ludność miejscową, narażoną na tyle zgubnych wpływów.

Straszna śmierć wskutek zawalenia się góry. Ze Strzyżowa donoszą: Student gimn. 11-letni N. Wójcik, wyszedł opodal chaty z rydlem, by wydobyć parę kamyków z pod stromej góry. Kopiąc u stóp parowu nie zauważył, że ziemia wskutek wygłębienia poczęła się usuwać. Zanim się spostrzegł, olbrzymi brzeg góry stoczył się z szaloną szybkością, grzebiąc żywcem w swych gruzach nieszczęśliwego młodzieńca. Gdy zauważono w chacie dłuższą nieobecność dziecka, wyjrzano za nim na dwór. Tu spostrzegł ojciec usuniętą świeżo ziemię. Tknięty przeczuciem począł wraz z innymi rozgartywać rumowisko, niestety odgrzebał martwe zwłoki ukochanego syna.

Aresztowanie oszustki. W Strzyżowie aresztowano kobietę, która w przebraniu zakonnicy wyłudzała datki od łatwowiernych osób.

Stracenie mordercy. Na podwórzu sądu ziemiańskiego w Bydgoszczy stracony został onegdaj przez kata Schwietza z Wrocławia morderca gospodarz Józef Nyka z Chomiąży Szlacheckiej pod Żninem. Nyka skazany został na śmierć 1 października z. r. przez sąd przysięgłych w Bydgoszczy za zamordowanie swej teściowej Konstancyi Słupeckiej, która była u niego na wymiarze, a z którą z powodu tego w ciągłej żył niezgodzie. Morderca dokonał zbrodniczego czynu na dniu 18 maja ubiegłego roku w lesie pod Żninem. Najpierw zamordował swą ofiarę a następnie powiesił na drzewie, aby wzbudzić mniemanie, że Słupecka sama sobie odebrała życie.

Uprzywilejowanie żydów w Królestwie Polskiem. „Nowa Gazeta“ donosi, że nauczycielom żydom pozwolono na wykładanie w szkołach prywatnych geografii, historyi i języka rosyjskiego, a to na skutek wyjaśnienia władz szkolnych, że odnośne ograniczenia dotyczą jedynie osób narodowości polskiej.

Tak więc niby antysemicki rząd rosyjski, przyznaje żydom takie prawa i ulgi, których zasadniczo odmawia Polakom.

Maryawityzm i prawosławie. Do „Gońca Wileńskiego“ donoszą z Petersburga, że odbyło się posiedzenie utworzonej w r. 1890 przez synod prawosławny komisyi starokatolickiej. — Obrady toczyły się nad sprawą połączenia z prawosławiem istniejących w państwie gmin starokatolickich, znanych pod nazwą „maryawickich“. Wyrażono nadzieję, że połączenie to nastąpi już w ciągu roku bieżącego.

Gminy te przedstawiają się na papierze nader okazale, w rzeczywistości są bardzo nieliczne. Wykazało się to bardzo wymownie w Dąbrowie. Duchowni mankietników wystąpili do władzy wyższej z prośbą o wyznaczenie im placu pod kaplicę i cmentarz, motywując ją tem, że gmina ich liczy 4000 dusz. Prośba odesłana została do władzy gminnej o sprawdzenie na miejscu ilości mankietników w Dąbrowie. Gdy z polecenia wójta sołtysi spisali wszystkich [illegible]mieszkałych w Dąbrowie mankietników, [illegible] po mieszkaniach, okazało się, że jest ich [illegible]szystkich zaledwie 169 dusz, czyli kilkadzie[illegible]t rodzin, wśród których stałych mieszkańców zaledwie 4 rodziny.

Ze świata.

Ważne dla literatów. Ministerstwo oświaty ogłasza, że w Stanach Zjednoczonych weszła w życie od 1 lipca 1909 nowa ustawa o własności literackiej, która dla europejskich utworów literatury i sztuki stanowi znaczne polepszenie dotychczasowego stanu rzeczy.

Ustawa ta została ogłoszoną w Nr 33 z dnia 1 września 1909 w czasopiśmie p. t. „Oesterr. ungar. Buchhändler Korrespondenz“.

Nowa godność Bülowa. Ekskanclerz niemiecki zamianowany został członkiem honorowym berlińskiej Akademii Umiejętności. Książę Bülow zatem ciągle jeszcze awansuje — co prawda tylko w dziedzinie naukowej. Jest już bowiem doktorem honorowym dwóch uniwersytetów, a nowozałożonej akademii w Poznaniu członkiem honorowym. Dla nauki niemieckiej ks. Bülow nie zdziałał wprawdzie nic, ale to nic nie szkodzi. Kanclerz niemiecki jest z urzędu odpowiednim kandydatem do wszystkich możliwych tytułów i urzędów. Ks. Bülow był przecież generałem a Bethmann-Hollweg jest majorem. Ten ostatni nie ma wprawdzie doktoratu honorowego, ma jednak rzeczywisty. Nie jest on koniecznym kanclerzowi, jak np. ranga oficerska, a może nawet jest szkodliwym. Filozoficzny, uczony kanclerz — to zjawisko w Berlinie wyjątkowe i niesympatyczne. Idealnym był tylko Bülow, który nic nie wiedział, nic nie pracował, a umiał tylko nosić mundur i cytować Goethego i Bismarka. Dlatego jest podwójnym doktorem honorowym.

Senzacyjny proces „Dziennika berlińskiego“. W listopadzie zeszłego roku, Leon Szulc, właściciel składu z obuwiem w Berlinie, zamieścił w dziale ogłoszeń „Dziennika berlińskiego“ oznajmienie o długoletniem prowadzeniu firmy, nadmieniając, iż każdy gdzieindziej kupujący „będzie oszwabiony“. W nagłówku ogłoszenia znajdował się wyrysowany modniś, obok którego kroczył mały piesek, mający na swoim tułowiu wypisane trzy litery „H. K. T.“ Berlińskie Tow. hakatystyczne skorzystało skwapliwie z niewinnych trzech liter umieszczonych na piesku i wniosło skargę sądową przeciw p. Krysiakowi, naczelnemu redaktorowi „Dz. Berl.“, równocześnie z berlińskim cechem szewców, który oskarżył p. Szulca o „nieuczciwą konkurencyę i obrazę narodu niemieckiego“.

Pomimo tłomaczenia się oskarżonych w śledztwie, iż w polskim języku używanem od dawna słowem „oszwabić“ oznacza się każde oszustwo i pomimo wytłomaczenia trzech liter, które oznaczały: Hasia, Kamasze, Trzewiki (Hasia jest znaną fabryką obuwia w Offenbachu) postanowił sąd karny pruski wdrożyć przeciwko „wyrażeniom się“ i nieodpowiednim umieszczeniom liter kroki sądowe. O ile i w czem zawinił p. Szulc oraz redaktor „Dz. Berl.“ orzekną, jak zawsze „sprawiedliwe“ sądy pruskie. Jest to niewątpliwie pierwszy proces, gdzie w anonsach wyszukuje się zbrodni politycznych, za które odpowiada redaktor. Czekamy niecierpliwie wyroku z „państwa ładu i bojaźni Bożej“.

Bokserzy polscy w Ameryce. Na niwie sportu bokserskiego zdobywają Polacy w Ameryce coraz większe laury. Jednym z najsławniejszych pięściarzy w Stanach Zjednoczonych i ulubieńcem publiczności jest Stanisław Kiecial z Grand Repids, Mich. Zarabia on występami swymi ogromne sumy. Obecnie znowu gazety amerykańskie rozpisują się o nowych polskich „pięściarzach“, braciach Sikorach, którzy siłą swą wzbudzają podziw.

Mianowanie. Ministerstwo handlu zamianowało adjunkta pocztowego Adryana Onyszkiewicza w Krakowie, asystentem pocztowym.

Składki. Dar Grunwaldzki. X. Paweł Rabczak złożył K 30 na polskie katolickie szkoły kresowe.

Na cele Towarzystwa Oświaty Ludowej złożył X. Jan Ligęza K 5.

Dla aktora po 36-letniej pracy scenicznej 6 koron. B. Wolska.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6).

W poniedziałek d. 7 i we wtorek d. 8 bm. Prof. Kazimierz Midowicz: „Najnowsze odkrycia podbiegunowe“ (2 wykłady z obrazami świetlnymi).

We środę d. 9, we czwartek d. 10 i w piątek d. 11 b. m. Stanisław Dudek: „Sen i senne marzenia“ (3 wykłady).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. „Na kwaterze“.
Wtorek. „Wielki Fryderyk“.
Środa. „Ład w domu“.
Czwartek. „Trylogia Dubrownicka“.
Piątek. Przedstawienie amatorskie.
Sobota. „Wesele z czasów rewolucyi“, sztuka w 3 aktach Sofusa Michaelsa. (Nowość!)
Niedziela popołudniu. „Komedya omyłek“. (Pół ceny).
Niedziela wieczorem. „Wesele z czasów rewolucyi“.
Poniedziałek. „Aktorki“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Poniedziałek. „Polka i Rosyanka“ (popularne).
Wtorek. „Zbójcy“.

Z teatru.

„Trylogia dubrownicka“, dramat w trzech częściach Iwona Vojnovicza. Tłumaczyła Helena d'Abancourt de Franqueville

Wyczerpujący i entuzyastyczny rozbiór »Trylogii dubrownickiej« przez p. Dobrowolskiego, zamieszczony w odcinku »Głosu Narodu«, — uwalnia właściwie sprawozdawcę od obowiązku zajmowania się wartością literacką tego dzieła. Więc wystarczy zaznaczyć, że jest to istotnie dramat piękny i głęboki, w którym poważna i zdrowa myśl przybrana jest w silnie dramatyczne kształty. Jeżeli »Trylogia« nie wywołała wstrząsającego wrażenia, to zapewne dlatego, ponieważ bezkrwawy upadek miniaturowej dubrownickiej republiki wydał się nam, którzyśmy przeszli najstraszliwszą tragedyę narodową, jaką znają dzieje świata, — epizodem historycznym, niemal normalnym, zaś cierpienia niedołężnej i bezradnej szlachty za mało ludzkie a zanadto »ekonomiczne«, jeżeli wolno użyć tego wyrażenia, aby mogły głębiej wzruszyć i przejąć. W końcu w »Trylogii« zbyt szczupłą rolę odgrywa pierwiastek osobisty, co jest rezultatem wyraźnej intencyi autora, który sobie zamierzył przedstawić zbiorową tragedyę jednej warstwy społecznej. Ramy teatralne są jednak za ciasne dla takich problematów historyczno-społecznych: to też Vojnovicz podzielił swój dramat na trzy odrębne zupełnie epizody, ilustrujące na przykładach indywidualnych całą skalę ewolucyi, jaką przebyła szlachta dubrownicka od chwili upadku swojej republiki. Wypływająca stąd niejednolitość akcyi i różnorodność konfliktów psuje teatralną strukturę »Trylogii“, nie obniżając przecież jej artystycznego poziomu.

Przeciwstawienie, w trzecim obrazie, trochę dziwacznej, ale nadzwyczaj dostojnej powagi starszego pokolenia, żyjącego tylko przeszłością i opartego wyłącznie na tradycyi — świeżej, obcej, płytkiej i dość wstrętnej pseudo-kulturze wiedeńskiej młodej generacyi, jest skreślone silnie, dosadnie a przytem z głębokiem uczuciem.

Dzieło Vojnovicza wystawiono na krakowskiej scenie z pietyzmem i starannością, godną najwyższego uznania. Wyborna gra wszystkich artystów, bardzo sumienna i zręczna reżyserya scen zbiorowych i malownicze szczegóły dekoracyjne złożyły się na całość doskonale zharmonizowaną, stylową i barwną.

Chcąc wymienić wykonawców, trzebaby przepisać cały afisz. Nawet najmniejsze role były godnie obsadzone, a wszyscy artyści równych dołożyli starań, aby całość wypadła jak najlepiej. Zresztą szersze pole do popisu mieli tylko pp. Solski i Sosnowski i panie Wolska, Wysocka i Solska. Teatr był zapełniony. Obecni na sali członkowie klubu słowiańskiego wysłali do Vojnovicza telegram z wyrazami gorącej sympatyi.

Dyrekcya otrzymała natomiast od intendenta teatru nadwornego w Zagrzebiu depeszę, donoszącą o bliskiem wystawieniu »Lilli Wenedy« na scenie tamtejszej. Oto jest najpiękniejsza i najmniej niebezpieczna wzajemność słowiańska.

Wiec aktorek.

Z inicyatywy „Związku kobiet postępowych“ oraz berlińskiego „Tow. artystów i artystek dramatycznych“, odbył się w Berlinie, w wielkiej sali Filharmonii, pierwszy wiec aktorek, w celu omówienia stanowiska społecznego kobiet, stale pracujących na scenach teatrów niemieckich. Sala Filharmonii zapełniła się do ostatniego miejsca. Przybyło kilku posłów do parlamentu, cała rzesza aktorów i aktorek, wielu dziennikarzy i literatów. Zwracała uwagę nieobecność gwiazd scenicznych, z których zjawiła się tylko Roza Bertens, oraz dyrektorzy teatrów, reprezentowanych tylko przez Pawła Lindaua i Lautenburga. Ponieważ większość uczestników i uczestniczek zgromadzenia przybyć mogła dopiero po ukończeniu przedstawień teatralnych, wiec rozpoczął się o godzinie 12 w nocy.

Zagaiła go przewodnicząca „Związku kobiet postępowych“, p. Minna Cauer, poczem na trybunę wstąpiła p. Rubner, artystka „Neues Theater“. P. Rubner występowała gwałtownie przeciw zmuszaniu aktorek przez dyrekcyę teatrów do sprawiania wielkich toalet i kostyumów, których koszta nie pozostają w żadnym stosunku do wysokości płac. Przy angażowaniu aktorki — woła p. Rubner — dyrektorzy daleko więcej zwracają uwagi na tualety, niż na talent. (Żywe oklaski). W takich warunkach nie może być mowy o normalnych warunkach pracy. Aktorka, chcąc zadość uczynić stawianym jej wymaganiom, musi stać się krawcową; po kilka godzin dziennie siedzieć nad maszyną do szycia. Prócz tego nie może wytrzymać konkurencyi z temi „koleżankami“, które tualety i kostyumy zdobywają sobie na innej drodze. W tem właśnie szukać należy źródła owej niemoralności teatru, o której się tyle mówi. Jedynym sposobem zaradzenia złemu jest przeprowadzenie tego, aby wszystkie kostyumy i tualety, zarówno w sztukach historycznych i stylowych, jak i we współczesnych, dostarczane były przez dyrekcye teatrów.

Na estradę wstępuje p. Roza Bertens, przyjęta gorącemi oklaskami zgromadzenia. „Musimy się o to starać — mówi p. Bertens — aby nie tyle kobiet próbowało karyery teatralnej. Dawniej zawiedzione w miłości kobiety szły do klasztoru, dziś idą wszystkie do teatru. Nic dziwnego, że spotyka je później zawód i rozczarowanie“. Następnie zwracała się p. Bertens przeciw szkodliwej działalności prywatnych szkół aktorskich, które dla zysku, podżegają w aspirantkach niezdrowe i nieuzasadnione ambicye, i domagała się kontroli państwa nad tego rodzaju szkołami.

Artysta teatru Lessinga, Richelt, członek zarządu „Towarzystwa artystów dramatycznych“, wskazuje, że winę obecnie panujących stosunków ponosi w znacznej części niedostateczna organizacya pracowników sceny. Dyrektorów powinno się zmusić do dostarczania wszystkich potrzebnych do przedstawienia kostyumów. Wszakże dyrektor nie może żądać od aktorów, aby dostarczali dekoracyi. Kwestya kostyumów była niejednokrotnie przyczyną zguby niejednego talentu. Współwina jednak spada także i na publiczność, która domaga się pysznych i wspaniałych tualet i do tych teatrów przedewszystkiem uczęszcza, gdzie je znajduje.

W dalszym ciągu przemawiali jeszcze: poseł Pfeifer, który nadmienił, że projekt nowej ustawy teatralnej wkrótce ma być przedstawiony parlamentowi, oraz artysta Emanuel Reicher, poczem, o godzinie 3-ciej w nocy, zgromadzenie zamknięto, po uchwaleniu rezolucyi, wzywającej rząd do przedstawienia nowej ustawy teatralnej, która wszystkim pracownikom sceny zapewnić ma prawną opiekę ze strony państwa, regulując przedewszystkiem kwestyę kostyumów. Nadto wzywa rezolucya artystów i artystki do wzajemnej organizacyi i solidarnej łączności.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dabrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« pod zarządem J. R. Dobrzańskiego ul. św. Krzyża L. 7.